



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(41)

4. posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
i Integracji Europejskiej
w dniu 29 listopada 2001 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Spotkanie z panem Pierrem Chevalierem, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów w Belgii, na temat udziału Polski w debacie w sprawie przyszłego kształtu Unii Europejskiej.

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Genowefa Grabowska)

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dzień dobry państwu.

Proszę pozwolić, że otworzę posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej.

Chcę bardzo serdecznie powitać wszystkich przybyłych, wszystkich zebranych. W szczególności pragnę gorąco powitać przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów w Belgii, pana Pierre'a Chevaliera. Witam również ambasadora Belgii w Polsce, pana Rafaëla van Hellemona. Witam także radcę ministra, pana Johana Indekeu. Równie serdecznie witam pana ministra Pawła Sameckiego z Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. Witam pana Michała Czyżę, zastępcę dyrektora Departamentu Unii Europejskiej i Obsługi Negocjacji Akcesyjnych MSZ. Witam wszystkich przybyłych członków Wysokiej Komisji, a także przybyłych senatorów, dziękując im za to, że, mimo iż nie są członkami komisji, zechcieli uczestniczyć w naszym posiedzeniu, co nadaje mu dodatkowe znaczenie, a także świadczy o tym, jak ważną materię będziemy dzisiaj omawiać i w jak znakomitej kompanii będziemy to czynić. Witam także wszystkich obsługujących dzisiejsze posiedzenie.

Proszę państwa, nasze dzisiejsze posiedzenie jest pierwszym merytorycznym posiedzeniem nowej, piątej kadencji Senatu. Jest to pierwsze merytoryczne posiedzenie z udziałem gości zagranicznych, z udziałem tak znamienitych gości. Myślę, że mogę powiedzieć, iż nasza komisja zaczyna pracę na wysokim „c”. Będziemy się starali ten poziom utrzymać przez cały czas trwania naszej kadencji.

Tematem naszego dzisiejszego posiedzenia jest wymiana informacji, dyskusja i ocena debaty, prowadzonej także w Polsce, na temat przyszłości Unii Europejskiej. Jest to debata zainicjowana traktatem nicejskim, przyjętym w grudniu, a podpisanym w lutym 2001 r., który zawiera również deklarację o przyszłości Unii Europejskiej. I właśnie ta deklaracja nie tylko nałożyła na państwa członkowskie obowiązek przeprowadzenia takiej debaty, lecz także dała szansę na jej przeprowadzenie państwom, które starają się o przyjęcie do Unii Europejskiej.

Zaleca się, by debata o przyszłości Unii Europejskiej była prowadzona na czterech płaszczyznach. Chciałabym, byśmy o tym pamiętali i skoncentrowali się na czterech punktach, które zostały wymienione w deklaracji. One są nam znane, ale ja krótko przypomnę, że dotyczą następujących problemów: pierwszy, to rozdział kompetencji pomiędzy Unią Europejską a państwami członkowskimi; drugi, to status prawny, moc wiążąca Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, przyjętych właśnie w Nicei jako dokument

niewiązący. Trzeci, to kwestia uproszczenia istniejących traktatów, określających pozycję i budowę Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej – chodzi o uproszczenie idące w tym kierunku, aby każdy obywatel Unii Europejskiej mógł, czytając te traktaty, rozumieć je, a zatem, aby Unia była bliższa każdemu obywatelowi. I wreszcie problem najważniejszy, z naszego punktu widzenia, bo jesteśmy parlamentarzystami, to jest kwestia roli parlamentów narodowych w przyszłej europejskiej strukturze.

Proszę państwa, aby te kwestie były należycie wyeksponowane, muszą być jeszcze obudowane przede wszystkim taką problematyką, jak niedosyt, brak demokracji w funkcjonowaniu instytucji Unii Europejskiej – czyli chodzi o wzmocnienie tego, co nazywamy demokratyczną legitymacją organów i działań Unii Europejskiej – oraz konstytucja przyszłej Unii Europejskiej, czyli kwestia wspólnego systemu wartości, które być może wypłyną z Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Te problemy, które dyskutuje już Europa – w Polsce także się je dyskutuje – będą przedmiotem najbliższego spotkania Rady Europejskiej, która pod prezydencją belgijską zbierze się w najbliższym miesiącu, w grudniu, w Belgii w Laeken, gdzie te kwestie będą ujęte w teście właśnie deklaracji.

W związku z powyższym za chwilę poproszę, aby pan przewodniczący Chevalier zechciał nam przybliżyć problematykę, której jest poświęcona nasza debata, znaną w innych państwach Unii Europejskiej, i aby zechciał nam, jeśli to możliwe, przybliżyć treść deklaracji czy projektu deklaracji, proponowanego przez prezydencję belgijską na najbliższy szczyt w Laeken.

Mielibyśmy także pytanie, czy konferencja międzyrządowa, której ta deklaracja ma się przysłużyć, przewidująca uczestnictwo państw stowarzyszonych, zatem także Polski, ma agendę otwartą i można ją uzupełnić, czy też agenda przyszłej międzyrządowej konferencji jest zamknięta, skoncentrowana na czterech problemach, o których przed chwilą mówiłam, i w związku z tym nie będzie można jej uzupełnić.

Gdyby odpowiedź na pierwsze pytanie była pozytywna, co oznaczałoby, iż agenda ma mimo wszystko otwarty charakter, to chcielibyśmy wiedzieć, czy także państwa stowarzyszone miałyby wpływ na wnoszoną do przyszłej konferencji międzyrządowej problematykę, która leży w zakresie zarówno ich zainteresowań, jaki i Unii Europejskiej. Chodziłoby zatem o określenie aktywnej roli państw stowarzyszonych w przyszłej konferencji, nie tylko z punktu widzenia ich uczestnictwa, nie tylko z punktu widzenia ewentualnej możliwości głosowania, ale także wpływu na przedmiot obrad tejże konferencji.

Jeżeli można, to chciałabym, aby część merytoryczną rozpoczął pan przewodniczący i zechciał nam przedstawić swoje oczekiwania wobec nas w związku z debatą, tak aby następnie, w formie dyskusji, można było odnieść się do nich i zaakcentować również polskie problemy.

Panie Przewodniczący, jeśli można, bardzo proszę o zabranie głosu.

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów w Belgii Pierre Chevalier:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo! Panie i Panowie Senatorowie!

Na początek chciałbym podziękować państwu za zaproszenie mnie i za ten czas, który zechcieliście państwo dla mnie przewidzieć, abym mógł wyjaśnić tutaj zadanie, które zostało mi powierzone przez rząd i parlamenty federalne Belgii. Muszę powiedzieć, Pani Przewodnicząca, że to wielki zaszczyt dla mnie, iż jestem przyjmowany tutaj, na po-

siedzeniu tej komisji, zwłaszcza że, jak pani powiedziała, jest to jedno z pierwszych posiedzeń merytorycznych. Zachowam w pamięci to spotkanie, rzadko bowiem ma się okazję być jednym z pierwszych mówców na posiedzeniu komisji merytorycznych.

Wielką przyjemnością jest również być przyjętym przez Senat, ponieważ, jak państwo wiedzą, nie wszystkie kraje, czy to członkowskie, czy kandydujące do członkostwa w Unii Europejskiej, mają Senat. W Belgii, na przykład, gdzie jest Senat, premier zapoczątkował debatę na temat zniesienia tej Izby. Oczywiście nie będę tutaj eksportował pomysłów belgijskich, ponieważ Belgia jest specyficzna, jeśli chodzi o nasze instytucje i system federalny. Muszę jednak przyznać, iż w większości państw, w których jest Senat, to on organizuje intelektualną debatę na temat przyszłości Europy.

Wczoraj miałem okazję spotkać się z kolegami z polskiego Sejmu. Była bardzo ożywiona dyskusja, tak dalece ożywiona, że wielu członków komisji z niej zrezygnowało. I dlatego z wielką przyjemnością stwierdzam, że tutaj jest na sali wielu członków komisji. Być może po moim wystąpieniu sytuacja się zmieni, ale nigdy nie wiadomo. Jak już powiedziałem, Senat to gremium refleksji, przemyśleń, i tak jest również tutaj, w Polsce.

Pani Przewodnicząca, teraz przejdę do meritum. Rząd i parlamenty federalne Belgii zwrócili się do mnie w ramach prezydencji belgijskiej w Unii Europejskiej, bym przygotował raport w sprawie dwóch zagadnień. Wiedzą państwo, iż w Göteborgu podczas prezydencji szwedzkiej zwrócono się do wszystkich państw członkowskich oraz krajów kandydujących o zorganizowanie publicznej debaty na temat przyszłości Europy. Rada, liderzy, premierzy, szefowie państw europejskich uznali, że zorganizowanie podobnej dyskusji jest niezbędne, ponieważ Europa to nie jest tylko temat ekonomiczny, lecz przede wszystkim chodzi o projekt polityczny. Taki projekt, który musi zapewnić bardziej pomyślną przyszłość tym wszystkim, którzy żyją na tym kontynencie. Celem europejskiego projektu jest budowanie lepszego świata, który będzie łagodniejszy, bardziej przyjazny, a także zapobieganie konfliktom, które wszyscy znają – Polska poznała okupację, tak jak i Belgia. Chodzi o to, żeby unikać tego rodzaju zdarzeń, żeby zapewnić dobrobyt, bezpieczeństwo oraz zbudować władzę, siłę w świecie. Jest to zatem dużo bardziej projekt polityczny i kulturalny niż ekonomiczny.

Dlatego też Rada Europejska zwróciła się do wszystkich państw członkowskich i kandydujących, by zorganizowały szeroką, publiczną debatę, a nie zastrzeżoną tylko dla polityków, profesorów wyższych uczelni, studentów, klas uprzywilejowanych, debatę przede wszystkim dla tych wszystkich ludzi, na których życie będzie miała wpływ, w Polsce także, ta unijna polityka. Wiem, że nie jest to łatwe zadanie. Trudno jest przeprowadzić taką dyskusję, gdy życie ludzi i tak jest trudne, zwłaszcza w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Naszym celem jest sprawienie, by to życie było przyjemniejsze. A zatem długa jest jeszcze droga do przejścia.

Na podstawie podróży do wszystkich stolic europejskich stwierdzam, że debata, która już się zaczęła w krajach kandydujących, jest bardzo ożywiona. Wiele rządów, parlamentów już ją zainicjowało. Organizują spotkania z obywatelami i z organizacjami pozarządowymi. Uważam, że w porównaniu z państwami członkowskimi, to właśnie w krajach kandydujących społeczeństwo jest dużo bardziej zainteresowane taką debatą. Z jednej strony to dziwne, ale z drugiej normalne, bo dla nas, którzy jesteśmy w Unii Europejskiej od samego początku, Unia jest również częścią prawnego dorobku wspólnotowego – *acquis communautaire*. Stało się to zatem czymś normalnym, jest częścią naszego życia. Dla krajów, które spodziewają się, że przystąpią do Unii Europejskiej, być może są to sprawy dość oddalone, ale zarazem jest to

wyzwanie. I mam nadzieję, że rząd polski, łącznie z parlamentem, też będzie mógł rozpocząć taką debatę.

Ale przybyłem tutaj przede wszystkim po to, aby dowiedzieć się, jak państwo zamierza zorganizować tę debatę, jak chcą ją przeprowadzić, jak porozumieć się ze społeczeństwem we wszystkich polskich regionach. To pierwszy temat.

Drugi temat, który powinien być częścią mego sprawozdania, to dyskusja na temat roli parlamentów narodowych. Jak państwo wiedzą, w Nicei Rada Unii zdecydowała, że prezydencja szwedzka oraz belgijska powinny dołożyć starań, by podjąć inicjatywę dotyczącą czterech zagadnień, które państwo znają i wobec tego nie będą już ich powtarzały. Jednym z tych czterech tematów jest rola parlamentów narodowych. Dlaczego jest to ważne? Sprawa jest dość jasna, a mianowicie, Unia, przyszła Europa nie może istnieć bez parlamentów narodowych. Można marzyć, można myśleć o Europie dużo bardziej zintegrowanej, Europie federalnej, Europie, która będzie miała tylko jeden rząd, jeden parlament, jednego przewodniczącego komisji, wybieranego w powszechnych wyborach przez wszystkich Europejczyków. Myślę jednak, że obecnie jest to jeszcze utopia albo dość odległa przyszłość.

Dlatego też w tej konkretnej chwili, na tym etapie ewolucji należy znaleźć miejsce dla parlamentów narodowych. I sądzę, nie popadając tu zbyt w pesymizm, że będzie to aktualne jeszcze przez pięćdziesiąt lat. Uważam, że parlamenty narodowe mają dużo większą legitymację niż Parlament Europejski. Parlamenty narodowe są jednak przedstawicielami narodu, są w bezpośrednim kontakcie z wyborcami, ze społeczeństwem. Przecież stale musicie udawać się w teren, nawet co tydzień, by rozmawiać ze swoimi wyborcami. A zatem sądzę, że parlamenty narodowe na razie mają większą legitymację niż Parlament Europejski. To po pierwsze.

Po drugie, mają państwo uzasadnione miejsce dla parlamentów narodowych. Mianowicie do tej pory konstrukcja europejska składa się, jak państwo wiedzą, z trzech filarów. W pierwszym znajduje się wszystko to, co jest wspólnotowe, co leży w gestii Parlamentu Europejskiego i komisji. W drugim – wszystko to, co dotyczy polityki zagranicznej Unii, zewnętrznej polityki oraz polityki w zakresie obrony. I trzeci filar to wymiar sprawiedliwości i wewnętrzne bezpieczeństwo. Te dwie dziedziny, z drugiego i trzeciego filaru, zawsze leżą w gestii parlamentów narodowych, a Parlament Europejski praktycznie nic nie ma do powiedzenia w tych obu dziedzinach. Można stawiać pytania do komisji, można stawiać pytania do rządów, które zapewniają prezydencję, ale drugi i trzeci filar to ważne dziedziny, stanowiące prawdziwy symbol suwerenności narodowej. Zawsze są traktowane priorytetowo jako kompetencje i zagadnienia dotyczące parlamentów narodowych.

Obecnie, zwłaszcza po wydarzeniach z 11 września, czyni się coraz większe starania, których pragną również narody, by rządy państw członkowskich podejmowały inicjatywy na poziomie oraz w dziedzinach dotyczących polityki zagranicznej, bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości. Podam bardzo konkretny przykład. Chodzi o europejski zakaz zatrzymania – temat dyskutowany obecnie przez ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych – który nadal pozostaje w gestii narodowej. Myślę, że po wydarzeniach z 11 września wolą ludności w Unii jest to, by były podejmowane wspólne inicjatywy w tym zakresie. Po inicjatywie premierów i szefów państw ministrowie sprawiedliwości powinni znaleźć rozwiązania, by stworzyć taki europejski nakaz zatrzymania tam, gdzie systemy sądownicze nie różnią się aż tak bardzo, chociaż między poszczególnymi systemami wymiaru sprawiedliwości występują jednak istotne

różnice. Wyznaczono trzy miesiące, by znaleźć rozwiązanie tego problemu na szczeblu rządowym. Jeśli chodzi o szczebel parlamentarny, to jest tutaj niedobór. Skoro zawsze leży to w gestii parlamentów narodowych, to trzeba przeprowadzić debatę krajową na poziomie poszczególnych parlamentów narodowych. Często, jak zresztą miało to miejsce w Belgii, przeprowadzono niewystarczającą debatę na ten temat. A zatem tu, gdzie kontrola demokratyczna parlamentów jest niewystarczająca, można mówić o deficycie demokracji.

Dlatego ta próżnia powinna zostać wypełniona i ten projekt, dotyczący obu aspektów, powinien znaleźć rozwiązanie. Zaproponowano już wiele rozwiązań. Mowa o drugiej Izbie, mowa o sekretariacie, który mógłby zorganizować, na przykład z COSAC, pewną kontrolę odnośnie do subsydiarności, odnośnie do tego, czy ta zasada jest rzeczywiście przestrzegana na poziomie wszystkich decyzji podejmowanych przez Komisję Europejską i Parlament Europejski zarazem. A zatem zaproponowano wiele rozwiązań i wiem, że polski Senat podczas poprzedniej kadencji już podjął uchwałę w tej sprawie. Ale był to poprzedni parlament, poprzedni Senat, a nie obecny.

Jak państwo widzą, nasza prezydencja żywo interesuje się tym, co sądzi na ten temat polski parlament: nie tylko Sejm, lecz także Senat. I tak jak powiedziałem na początku mego wystąpienia, Senat zawsze jest tą Izbą przemyśleń, poważnych studiów, może mniej politycznych, ale dzięki temu jest to jeszcze ciekawsze. Chciałbym usłyszeć, co państwo o tym myślą, jakie są państwa stanowiska w tej mierze. Mam nadzieję, że w tym czasie, który został dla mnie przewidziany i za który jeszcze raz chcę podziękować, odbędzie się tutaj ożywiona, owocna dyskusja.

A teraz, Pani Przewodnicząca, pozwoli pani, iż zakończę na tym. Oczywiście jestem gotów odpowiedzieć na wszystkie pytania z państwa strony. A ponieważ moim zadaniem jest przede wszystkim wysłuchanie państwa, mam nadzieję, że usłyszę wiele cennych pomysłów.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję bardzo za wspaniałą mowę wprowadzającą nas w tematykę. Sądzę, że kiedy po dyskusji będziemy słuchali odpowiedzi, powrócimy do kwestii projektu tekstu deklaracji, którą prezydencja belgijska przygotowuje do Laeken.

Proszę państwa, otwieram dyskusję.

Bardzo proszę, pani senator Simonides. Następny będzie pan senator Kulak.

Senator Dorota Simonides:

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Co do pierwszej kwestii, to chciałam powiedzieć, że senatorem jestem od pierwszej kadencji i w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej Senat od jedenastu lat ma takie samo stanowisko. Tak więc nic się nie zmieniło i nadal racjonalnie pracujemy nad naszym stanowiskiem.

Jeśli chodzi o kolejne pytanie, to istotnie, nasze społeczeństwo jest bardzo zainteresowane tym, jaki kształt ma mieć dla nas przyszła Unia Europejska. De Gaulle mówił o konfederacji, Joschka Fischer mówi o federacji. U nas pojawiają się pytania, czy to ma być Europa ojczyzn, Europa regionów. Są to zasadnicze pytania. Przedwczoraj spotkałam się z młodzieżą, która zapytała, dlaczego Norwegia dwa razy przegrała

referendum i co my mamy zrobić, żeby tak się nie stało i jak się do tego przygotować. A zatem dla nas bardzo istotny jest proces edukacji społeczeństwa, żeby nie tylko wynegocjować poszczególne rozdziały, lecz także naprawdę wygrać to referendum.

I trzecia rzecz. Już podjęliśmy, i to z dobrym skutkiem, współpracę w drugim i trzecim filarze, mianowicie właśnie po 11 września, a jeszcze wcześniej w takich dziedzinach przestępczości, jak korupcja czy pranie brudnych pieniędzy. I już widzimy, jak ważne ma to skutki dla Polski. Widzimy to w OBWE, gdzie przenosimy te standardy, czy gdzie indziej. Naprawdę widzimy rezultaty. To jest dla nas pocieszające i to są argumenty, które możemy przedstawić naszemu społeczeństwu. Dziękuję.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję, Pani Senator.

Bardzo proszę pana senatora Kulaka. Następny będzie pan senator Wielowieyski.

Senator Zbigniew Kulak:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Simonides trochę mnie ubiegła, gdyż chciałem to samo powiedzieć, ale to najlepszy dowód, że naprawdę w tej komisji od wielu lat mówimy wspólnym językiem. Obecnie jesteśmy po kolejnych wyborach parlamentarnych, po ukonstytuowaniu się rządu, ale chciałbym zapewnić naszych gości, że ta konsekwencja w naszych poglądach na temat polityki zagranicznej i w Polsce, i także w tej komisji, jest niezmienna. Jesteśmy świadkami harmonijnej współpracy rządów z parlamentem, a także kolejnych ministrów ze sobą. Mimo wyborów, które odbyły się parę miesięcy temu, skład naszej komisji jest bardzo zbliżony do poprzedniego. Nawet podano przykład, że największa liczba senatorów właśnie z naszej Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej uzyskała ponownie mandat senatorski.

Chciałbym powiedzieć, że nasza uchwała podjęta latem, jeszcze w poprzedniej kadencji, w pełni obowiązuje. I proszę naszych gości, żeby traktowali ją jako wolę naszej komisji.

I wreszcie element osobisty. Pani senator Simonides była w poprzedniej kadencji Senatu w ławie rządzącej, ja byłem w ławie opozycyjnej. Teraz role się odwróciły. Ale właśnie jest to kolejny dowód na to, że ciągle mówimy tak samo i o tym samym.

Pan Chevalier wspomniał o budowaniu lepszego świata jako punkcie wyjścia wszelkich naszych rozmów o przyszłości. Chciałbym nawiązać tutaj do bardzo podobnego merytorycznie stwierdzenia pana senatora Bartoszewskiego, jednego z poprzednich przewodniczących naszej komisji, który z kolei dawał przykład budowania mostów i odwoływał się cały czas do konieczności ich budowania, rozpoznawania obu brzegów, podłoża geologicznego, zmiennych stanów wód i prognozowania transferów w różnych kierunkach. To oczywiście jest kontynuacja tej myśli, o której pan przewodniczący wspomniał.

Chciałbym zwrócić uwagę na problem, który nas nurtuje i o którym chcielibyśmy szczegółowo rozmawiać. Chodzi o relacje między parlamentami narodowymi a Parlamentem Europejskim. Obecnie te relacje są dobre, działa, podobnie jak we wszystkich państwach kandydujących, Parlamentarna Komisja Wspólna RP i UE, której zresztą byłem członkiem przez minione cztery lata. Obawiamy się jednak, a nawet

jesteśmy pewni, że w momencie wejścia do Unii ta komisja, czy te komisje we wszystkich państwach kandydujących tracą swoją rację bytu. I dlatego już dzisiaj należy myśleć o przygotowaniu w to miejsce innego pola porozumiewania.

Mamy taką propozycję, zresztą ona się zrodziła nie tylko w naszym kraju, aby w zamian podjąć merytoryczną współpracę komisji problemowych, komisji parlamentów narodowych z komisjami Parlamentu Europejskiego. Musimy wypracować zasady podejmowania decyzji z uszanowaniem demokracji, ale bez sparaliżowania tego procesu. Obawiamy się wartościowania państw, wartościowania członków. Jesteśmy zapewniani, że do tego nie dojdzie, ale myślę, że belgijski punkt widzenia będzie bardzo zbliżony z naszym.

Popieramy ideę konwentu, który przygotowałby konferencję międzyrządową w 2004 r., ale chcielibyśmy mieć prawo głosu w ostatecznych rozstrzygnięciach, a nie tylko prawo gościa. Bo przecież w sumie mamy budować przyszłą naszą Europę i w związku z tym chcielibyśmy podejmować decyzje w naszych sprawach. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Bardzo proszę, pan senator Wielowieyski.

Senator Andrzej Wielowieyski:

Dziękuję pani przewodniczącej.

Myślę, że istnieją tutaj dwie płaszczyzny refleksji i propozycji: płaszczyzna elit politycznych – rządu, parlamentu i ekspertów – oraz płaszczyzna szerszej opinii publicznej, ożywiającej się zwłaszcza przy wyborach czy jakichś konfliktach, które mogą występować w sprawach europejskich. Wtedy media bardzo poruszają opinię społeczną i następuje ożywienie debaty.

Jeżeli chodzi o pewne kluczowe problemy, o których mówili i pani przewodnicząca Grabowska, i pan przewodniczący Chevalier, to chciałbym podkreślić, że w Polsce docenia się to rozszerzenie, które sugerowała komisja ogólna u was, w Brukseli, we władzach Unii. Chodzi o rozszerzenie tych czterech bardzo ważnych punktów, które traktujemy jako zadania, o dwa następne punkty, to znaczy o decyzyjność, sprawność decyzyjną, która musi być czymś kluczowym przy propozycjach na 2004 r., i o sprawę zewnętrżności, dostatecznie prawowitej, akceptowanej i wyposażonej w odpowiednie kompetencje reprezentacji na zewnątrz. Zwracam uwagę, że to nie jest problem jakichś spraw gospodarczych czy nawet terroryzmu, lecz problem praktyczny. Bo jeżeli powołamy korpus sił szybkiego reagowania, sześćdziesiąt tysięcy osób, to też ktoś będzie musiał za to sprawnie odpowiadać. Tutaj struktury nie są jeszcze gotowe, a przecież są potrzebne.

Jeżeli chodzi o ten problem, który postawiła pani senator Simonides, dotyczący Europy ojczyzn czy ojczyzny Europy, problem federalizmu czy też unionizmu, to do tychczas mamy związek państw, a nie państwo federacyjne. Myślę, że trzeba traktować to bardzo ostrożnie i praktyka wykształci właściwe formy. Zwłaszcza my, Polacy, przywiązani do naszej suwerenności, przez długie pokolenia jej pozbawieni, jesteśmy na tym punkcie bardzo wyczuleni, równocześnie zdając sobie sprawę – myślę, że większość społeczeństwa to odczuwa – że wejście do Unii powinno oznaczać wzmocnienie naszej suwerenności. Powinno to następować poprzez udział w ważnych decyzjach politycznych, gospodarczych i społecznych również przesądzających o naszym losie.

Jeżeli nie bylibyśmy *inside*, czyli wewnątrz, to po prostu mielibyśmy ograniczoną suwerenność, nie moglibyśmy decydować. Jednakże my potrzebujemy poczucia i zagwarantowania tej niezależności. Zgadzam się z panem przewodniczącym Chevalier, że rola parlamentu narodowego jest tutaj zasadnicza, zarówno dlatego, że chcemy walczyć z deficytem demokratycznym, jak i dlatego, że parlament narodowy jest reprezentantem tej suwerenności krajów.

Ale od razu sygnalizuję problem praktyczny. Jako członek Zgromadzenia Rady Europy od wielu, wielu lat mam spore doświadczenie, jeśli chodzi o współpracę między instytucjami europejskimi i parlamentami narodowymi. Ta współpraca nie układa się dobrze, na ogół nie ma koleżeństwa, właściwie nie ma współpracy, a raczej jest współzawodnictwo, licytowanie się, kto jest mocniejszy. Za dwa dni będę na spotkaniu wspólnych komisji i już wyobrażam sobie, jak będziemy dyskutować ekonomiczne sprawy rozszerzenia: dyskusja będzie się rwała, będzie mało konkretna.

Na podstawie moich doświadczeń uważam, zresztą opieram się tutaj na pewnych decyzjach, dezyderatach uchwalonych na przykład przez Zgromadzenie Rady Europy, że musimy stworzyć, współpracę strukturalną, strukturę współpracy między parlamentami narodowymi a Parlamentem Europejskim, bo tego jeszcze nie ma. Wydaje mi się, że tego nie da się robić inaczej, jak poprzez regulaminowo ustaloną współpracę komisji branżowych, kompetentnych komisji w niektórych sprawach. Tak więc powinna być selektywna współpraca niektórych komisji, na pewno komisji finansów i budżetu, komisji bezpieczeństwa, komisji administracji, bo tam będą problemy z tego trzeciego filaru. I po prostu o niektórych sprawach zdecyduje Parlament Europejski, jeżeli się go wyposaży w większe kompetencje. Decyzje powinny być podejmowane przy ścisłej współpracy parlamentów narodowych, a co najmniej po zasięgnięciu ich opinii, być może wiążących. I wtedy to będzie skuteczne.

Jeżeli nie będziemy potrafili tego stworzyć, to iskrzenie i konflikty będą nieustannie, jak na przykład w Irlandii. Problemów z polityką monetarną i fiskalną będzie bardzo dużo, a równocześnie pogorszy się sprawa tak zwanego deficytu demokratycznego.

Jeszcze dwie krótkie sprawy. Przede wszystkim chciałem zrobić jeszcze jedną uwagę na temat tego drugiego poziomu. Poza elitami politycznymi, instytucjami politycznymi, jest opinia publiczna. Jesteśmy bardzo zainteresowani modelem francuskim czy propozycjami, doświadczeniami francuskimi, żeby schodzić w dół z debatą europejską, aż do poziomu powiatów – *arrondissement*, i gmin. Na szczęblu województw już próbujemy to robić i takie ośrodki już istnieją. Rzeczywiście to jest dla nas wyzwanie, zwłaszcza wobec młodszego pokolenia.

Reprezentuję tutaj Polską Radę Ruchu Europejskiego, której jestem przewodniczącym. Naszym zadaniem jest wspieranie około tysiąca kilkuset młodzieżowych klubów europejskich w skali całego kraju; w niektórych województwach to jest bardzo rozwinięte. To jest baza do żywszej dyskusji zarówno na tematy aktualne, jak również o tym, co jest przedmiotem naszego spotkania, czyli o przyszłości instytucji europejskich i całej organizacji Europy. Otóż to zainteresowanie rośnie, jest już duże i wydaje mi się, że stoją przed nami konkretne zadania. Od zdolności pobudzenia tego ruchu i od tej debaty będą zależeć wyniki referendum. Rozumiem wszystkie niebezpieczeństwa, które mogą wystąpić, ale z punktu widzenia legitymizacji walki z deficytem demokratycznym, który utrudnia europejskość, bo oddala od obywatela instytucje władzy, te zadania muszą być podjęte.

Jeszcze ostatnia sprawa, Pani Przewodnicząca. Dla nas i dla szerokich kręgów publicznych w Polsce ma ona bardzo duże znaczenie. Chodzi mianowicie o nasze relacje ze Wschodem. My dobrze rozumiemy ostrożność i czujność w zakresie pilnowania granic Unii, w zakresie wymogów porządku gospodarczego, także trudnych problemów imigracyjnych, tutaj powinniśmy być zdyscyplinowani. Decyzje są wspólne, dotyczy to zarówno naszych interesów, jak i interesów całości. Jednakże równocześnie trzeba podkreślić, że w naszym narodowym, życiowym interesie leży, ażeby nasze relacje i polityczne, i gospodarcze, i kulturalne z sąsiadami na Wschodzie rozwijały się dobrze. Jest to warunkiem naszego rozwoju, a także bezpieczeństwa i spokoju. I w związku z tym – podkreślam, że będąc bardzo ostrożni w podejmowaniu tutaj inicjatyw na przyszłość – chcielibyśmy znać pana opinię, czy możemy, czy powinniśmy stawiać sobie takie zadanie, żeby rozwijająca się Unia traktowała na równi sąsiadów i na Wschodzie i na Południu, w Maghrebie i innych rejonach śródziemnomorskich. Czy nie powinniśmy świadomie stawiać sobie zadań przybliżania, a nie wykluczania?

Dla nas to jest życiowa sprawa, niezmiernie istotna, a charakterystyczny przykład enklawy Kaliningradu, czyli Królewca, to jest taki sprawdzian, czy potrafimy przybliżyć tych sąsiadów do nas i dobrze z nimi współdziałać, nie na zasadzie bilateralnej, lecz jako cała Wspólnota Europejska. Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Bardzo proszę, pan senator Litwiniec.

Senator Bogusław Litwiniec:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Panie Przewodniczący, z radością wysłuchałem poglądu, że Senat w Belgii, i to właśnie przede wszystkim Senat, inicjuje, a nawet organizuje debaty intelektualne na temat przyszłości, wyobraźni i celów jednoczącej się całej Europy.

Sądzę, że ta debata intelektualna, a nie sofistyczna, powinna się zacząć od dyskusji zasadniczej, to znaczy na temat wspólnego systemu wartości. Mówiąc o wspólnym systemie wartości, nie mam na myśli jednolitego systemu. W Polsce często mówi się – to popularne określenie napłynęło do nas z Rzymu – że Europa powinna oddychać dwoma płucami, co najmniej dwoma płucami: wschodnim i zachodnim, jeśli do zachodniego włączymy Skandynawię.

Uważam, że niezwykle ważna dyskusja na temat rodzaju federalizmu powinna się zacząć właśnie od próby zgody na temat różnic kulturowych, ale takich, które nas nie antagonizują, czyli na temat takiego pliku zmiennych wartości, kwiatów europejskich, które potrafią żyć razem i wzbogacać się nawzajem swoimi różnicami, zanim zdecydujemy się na ostateczny wyraz głębszego lub mniejszego federalizmu.

Tutaj posłużę się pewnym przykładem różnic, ale myślę, że nieantagonistycznych, z obszaru sztuki. Otóż kiedy spojrzymy na dramat zachodnioeuropejski, łatwo zwrócić uwagę, że tam głównymi bohaterami są na ogół reprezentanci państwa: królowie, książęta, ministrowie. Wystarczy sięgnąć do dowolnego kraju – czy kraju Szekspira, czy Calderona – tam zawsze dramat, a nawet komedię przeżywa reprezentant państwa. W Polsce jest inaczej, królowie nie są tematami dramatów. Tematami dramatów

w Polsce jest lud czy raczej średnia lub mała szlachta. I to jest istotna różnica kulturowa świadcząca o tych dwóch płucach. Największy dramaturg polski Mickiewicz odwoływał się w swoich najwznioślejszych uniesieniach na temat wartości ludzkiej właśnie do ludu. Przypomnę Polakom owe „Milijon”, czyli masę, zbiór. Dlatego my w Polsce tak kochamy wolność i suwerenność wyrażaną nie przez strukturę państwa, lecz dotykaniem każdego obywatela.

Ja wiem, że Zachód wykazuje dzisiaj dużo energii, i słusznie, żeby rozwiązać problemy struktury, wydajności organizacyjnej i organizacji wewnętrznej Unii, stara się, żeby nie marnotrawić jej na niepotrzebne spory i dyskusje. To jest rezultat tej rzymskiej, dobrej organizacji, do której my ze Wschodu zdążamy i która nam imponuje. Ale jednocześnie chcielibyśmy nie utracić tego, o czym przed chwilą powiedziałem.

Jako uczestnik, od czasu do czasu, debat w Awinionie filozofów kultury śródziemnomorskiej spotykam się z takim poglądem, że z tego ducha wspólnotowego, wolnościowego, solidarnościowego można by przenieść na Zachód coś więcej niż średnio statystycznie.

Bardzo bym chciał nasycić pana przewodniczącego tą refleksją w kontekście poszukiwań naszych własnych wersji federalizmu europejskiego – po naszymu, po europejskiemu. Bo ten federalizm na pewno nie może być po prostu zwykłą kalką dotychczasowych federalizmów. Dziękuję.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję, Panie Senatorze. Myślę, że nikt nie wyraziłby piękniej polskiej duszy niż uczynił to artystycznie właśnie pan senator. Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Cybulski.

Senator Zygmunt Cybulski:

Pani Przewodnicząca! Panie Przewodniczący Chevalier!

Zagadnienie, które chciałem podjąć, częściowo było poruszone, szczególnie przez pana wiceprzewodniczącego naszej komisji. Niemniej jednak chciałbym państwa poinformować, że jakieś sześć lat temu, na spotkaniach w dyskusyjnym zespole *Bergerdorfer Gesprächskreis* zasadniczy temat był taki: Europa, ale gdzie są jej granice? Dzisiejsza rozmowa przypomina mi tamtą dyskusję. Chciałbym powiedzieć, że od tego czasu niewiele się zmieniło. Może jedna rzecz, która była tutaj poruszona, mianowicie podejście organizacyjne Polski do problemu przystąpienia do Wspólnot Europejskich, do Unii Europejskiej.

Nie ulega wątpliwości, że zagadnienia kulturowe, jak powiedział pan senator Litwiniec, muszą być brane pod uwagę. Chciałbym zwrócić uwagę państwa na problemy, które istniały zawsze, to znaczy przez wiele lat, na granicy austriacko-włoskiej, w zasadzie były one natury kulturowej, a także na podobne problemy w Hiszpanii i oczywiście w Irlandii Północnej. Takie problemy będą występowały.

W Polsce one tak ostro nie wystąpią, bo nie ma takich podstaw i pan senator Litwiniec bardzo wyraźnie to przedstawił. Miliony ludzi w zasadzie myślą tak samo, ale różnice są i musimy je widzieć. W tej chwili nasze regiony, nasze województwa są mocno osadzone w Brukseli, Panie Senatorze, już mają nawet coś w rodzaju dyplomatycznych przedstawicielstw. Tak więc regiony pracują niezależnie od tego, co my robimy na

szczeblu centralnym. Więzy pomiędzy Brukselą i innymi regionami europejskimi są dosyć wyraźne, widoczne są w łączeniu gospodarek, propagowaniu polskiej gospodarki, są też więzi kulturowe, wymiana kulturalna. A zatem one istnieją i to chyba jest naszym wyraźnym osiągnięciem, patrząc z perspektywy tych sześciu lat, jakie minęły od dyskusji: Europo, a gdzie są twoje granice? Ten postęp u nas wyraźnie widać.

Chciałbym również zwrócić uwagę państwa na wschodnią granicę. To jest nasz wspólny problem, bowiem to jest już nasza wspólna granica. I dlatego oczekujemy pomocy w zorganizowaniu sprawnego działania tej granicy – tak bym to określił – ona musi być bardziej sprawna. Poruszył pan problem drugiego i trzeciego filaru, a przecież to chodzi o granicę, w tym tkwi cały problem.

Przypominam sobie również dyskusję, chyba sprzed pięciu lat, która była prowadzona właśnie w Brukseli, na temat przepływu narkotyków przez Polskę. Wtedy jeszcze to nie było tak wyraźnie widoczne, aczkolwiek już były pewne tendencje. Jeżeli wspólnie nie zamkniemy tej granicy, to obawiam się, że my sami nie damy rady. Trzeba bardziej zacieśnić współpracę naszych organów bezpieczeństwa i policji niż do tej pory, bo przecież skutki tej współpracy już odczuwamy, już sprowadziliśmy do kraju wielu ludzi właśnie dzięki współpracy służb bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie Europy. Te postępy są wyraźne i w tym kierunku pójdzie parlament i rząd, żeby uaktywnić te zagadnienia.

Jest pytanie, jaki ma być stosunek deputowanych, parlamentarzystów Parlamentu Europejskiego, bo o tym chcemy mówić, do parlamentarzystów parlamentu krajowego. Wydaje mi się, że powinno być przyjęte rozwiązanie odpowiednio dla każdego kraju i powinien być ustanowiony jakiś regulamin wewnętrzny każdego kraju – nie chcę mówić, że konstytucja, bo chyba nie są potrzebne aż tak mocne uregulowania – grupy parlamentarnej parlamentarzystów europejskich i parlamentu krajowego. I to są sprawy do rozwiązania. Chodzi o to, żeby ta polityka była wspólna, żeby ta wewnętrzna polityka była ściśle powiązana z polityką zewnętrzną. Uważam, że to nie powinno być problemem.

Co do problemu Europy regionów czy Europy ojczyzn, to podzielam zdanie, że jeszcze za wcześnie mówić o Europie regionów. Dla mnie zawsze fantastycznym ewenementem jest właśnie Belgia i Szwajcaria. Ale gdyby im kazać w tej chwili rozwiązać się i zorganizować w Europie jako jeden organizm, to pewnie by nie poszli na takie rozwiązanie, Panie Przewodniczący. Podejrzewam, że Belgia by tego nie przyjęła. I Szwajcaria także nie; zresztą jest poza Unią Europejską i czegoś takiego by nie chciała.

I dlatego ta koncepcja Europy regionów, Europy landów, która w Republice Federalnej Niemiec jest dosyć mocna, musi poczekać jeszcze sporo lat zanim dojrzeje. Obecnie pomysł konfederacji, czegoś w rodzaju konfederacji państw, jest chyba na tym etapie najbardziej rozsądny. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję, Panie Senatorze. Nie widzę na razie dalszych zgłoszeń.

Jeśli państwo pozwolą, to chciałabym zadać pytanie i krótko ustosunkować się do merytorycznych kwestii naszego wystąpienia.

Mianowicie w Polsce kształt debaty nad przyszłością Unii Europejskiej, żeby to wyraźnie potwierdzić, został nakreślony, ale przez elity, przez obóz rządzący. Działo się to właściwie wiosną i wczesnym latem tego roku. Teraz chyba najwyższy czas, aby

ta debata zesła niżej. Ale zanim zacznie debatować polskie społeczeństwo, musi ono zostać dobrze poinformowane. I dlatego my będziemy rozumieli tę debatę przede wszystkim jako wielką pracę informacyjną, przekazanie społeczeństwu prawdziwych informacji o Unii Europejskiej. Stała się bowiem niedobra rzecz w związku z wyborami. W kampanii wyborczej, trwającej na szczęście krótko, zwolennicy Unii Europejskiej stracili w społeczeństwie co najmniej kilka punktów, głównie z powodów politycznych. Teraz trzeba będzie to nadrobić, trzeba będzie przekazać społeczeństwu wiedzę i te elementy, które skłonią je do poparcia naszego stanowiska.

Nie możemy jednak zrobić tego sami. I dlatego jest prośba i zdecydowana sugestia pod adresem prezydencji belgijskiej, Unii Europejskiej jako całości, ażeby wyraźnymi i klarownymi decyzjami, płynącymi właśnie ze strony Unii Europejskiej, wspomóc ten nurt informowania polskiego społeczeństwa, uświadamiając je, że warto być w Unii.

Jeżeli podejmowanie decyzji dotyczących wejścia Polski do Unii Europejskiej będzie przewlekłe, jeżeli ten proces będzie trwał długo, to po prostu polskie społeczeństwo, znużone niekończącą się debatą, chętnie da ucha fobiom. Ludzie, nie tylko w Polsce, boją się nieznanego. Ale jeżeli społeczeństwo odczuje korzyści, które sukcesywnie stają się coraz większe, to mimo trudności poparcie dla idei włączenia do Unii Europejskiej automatycznie wzrośnie. Wspominano tu dwukrotnie przegrane referendum w Norwegii, w 1972 i 1994 r., teraz niepokoi nas sytuacja w Irlandii po odrzuceniu traktatu nicejskiego, widzimy, jakie jest w Europie nastawienie do spraw rozszerzenia Unii Europejskiej. Gdyby polskie społeczeństwo otrzymało wyraźny sygnał, że będzie mogło zrealizować dużą część swoich ambicji, to wtedy łatwiej nam będzie zyskać sojuszników.

Chcę jeszcze króciutko odnieść się do kwestii konwencji i podstawowych praw; była tutaj mowa o wspólnych wartościach. Uważamy, że włączenie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, a przynajmniej jej części konstytucyjnej, która nie budzi wątpliwości i może być przyjęta jako wiążąca, do traktatu, do konstytucji europejskiej, jest ze wszech miar pożądane. Istnienie dotychczasowej regulacji, osobno dotyczącej kwestii gospodarczych, czyli cała regulacja wspólnotowa, i osobno kwestii politycznych, czyli drugi i trzeci filar Unii Europejskiej, czyni tę całą konstrukcję mało przejrzystą. I dlatego w punkcie mówiącym o uporządkowaniu traktatów opowiadalibyśmy się nie tylko za prostą zmianą numeracji. Po traktacie amsterdamskim otrzymaliśmy nowy traktat, gdzie zamiast liter określających numery artykułów pojawiły się cyfry i liczby – to była zasadnicza zmiana, na tym polegało uproszczenie. Chodziłoby jednak o to, aby nie tak rozumieć uproszczenie traktatów, lecz przygotować tak przejrzysty dokument, aby właśnie ta niekwestionowana konstytucja Europy w postaci Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej mogła stanowić trzon, który przez długie lata posłuży członkom Unii i nie będzie musiał być zmieniany po każdej międzyrządowej konferencji, kończącej się kolejnym traktatem.

Mamy także świadomość, że demokratyzacja i demokracja oraz legitymizacja organów tudzież miejsce i rola organów przedstawicielskich muszą być tak usytuowane, aby nie kolidowało to ze skutecznością Unii Europejskiej. W sprawach gospodarczych, czyli tam, gdzie mówimy o Wspólnotach Europejskich, na pewno jest mniej miejsca na demokrację, bo tam jest potrzebna szybka decyzja. Tam natomiast, gdzie mowa o sprawach politycznych, o bezpieczeństwie, obronności, wymiarze sprawiedliwości, współpracy policji i sądów w sprawach karnych, z pewnością jest dużo miejsca na wprowadzenie elementów demokratycznego informowania i zarządzania.

Mam w związku z tym przewrotne pytanie. Jak Unia zamierza pogodzić te dwa elementy: skuteczność i demokrację? Mówi się, że wzmocnienie roli parlamentów wymaga wydłużenia procesu decyzyjnego, ponieważ informacje z Brukseli mają płynąć do rządów państw, a rządy mają informować parlamenty, oczekiwać na ich reakcje i dopiero formułować swoją opinię. A zatem, czy właśnie włączenie dodatkowych ciał przez konstytucyjne włączenie ich do traktatów nie spowoduje opóźnień w procesie decyzyjnym? Dziękuję.

Czy wśród zebranych są jeszcze osoby chętne do zabrania głosu?

Bardzo proszę, pan senator Podgórski.

Senator Bogdan Podgórski:

Pani Przewodnicząca, mam takie pytanie. Unia Europejska stawia Polsce warunki dostosowania wszystkich obszarów do norm unijnych, wyznaczając 2004 r. jako datę prawdopodobnego rozszerzenia Unii Europejskiej o nowych członków, między innymi Węgry, Czechy i Polskę, i wprowadza atmosferę wyścigu pomiędzy tymi krajami. Jednocześnie od dłuższego czasu mówi się o problemach organizacyjnych Unii Europejskiej w sprawie finansów, nadmiernie rozbudowanej administracji, zarzuca się jej brak spójnego programu politycznego poza samą chęcią rozszerzenia. Unia Europejska ma również problemy z uwzględnieniem celów i metod integracji.

Chciałbym zapytać, czy w czasie nieformalnego szczytu w Gandawie dojdzie do jakichś konkretnych ustaleń w sprawie przyszłej reformy Unii Europejskiej. Dziękuję.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję, Panie Senatorze. Nie widzę dalszych pytań, zatem zamykam dyskusję. Bardzo proszę, Panie Przewodniczący, o zabranie głosu.

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów w Belgii Pierre Chevalier:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Zaczynam już rozumieć ducha polskiego, tak podziwianego na Zachodzie. Oczywiście odpowiem na pytania, które pani zadała podczas wprowadzającego wystąpienia, dotyczące konwencji, a także możliwego czy też ewentualnego wpływu krajów kandydujących. Odpowiem również na wszystkie pytania zadane przez inne osoby.

Pierwsze pytanie, bardzo ważne, zostało podjęte również przez innych mówców. Mianowicie, jaki rodzaj federacji, federalizmu chcemy rzeczywiście mieć w Unii Europejskiej. Ja zawsze mam taką samą odpowiedź. A czego chcemy: federacji, Europy narodów, federacji narodów? Wiele jest zdań na ten temat. Pan Chirac, pan Fischer, pan Blair – każdy ma swoje własne pomysły i swoje propozycje. Jednakże kwestią podstawową, moim zdaniem, nie jest to, jakiego rodzaju federacji czy federalizmu potrzeba, ale raczej, czy chcemy federalizmu, czy chcemy Europy federalnej, na tym polega to pytanie.

Federalizm – cóż to takiego? Czy to jest federalizm typu amerykańskiego, szwajcarskiego, belgijskiego, czy niemieckiego? Czego my chcemy? Jak ten federalizm ma wyglądać? Moim zdaniem, system federalny stara się znaleźć stan równowagi pomiędzy

organizacją centralną a interesem organów sfederowanych. To nie jest system statyczny, to nie jest system niewzruszalny, to jest system, który stale ewoluuje i dąży do znalezienia właściwego stanu równowagi. A to, co realizujemy w Europie, to jest zorganizowanie, stworzenie pewnego federalizmu *sui generis*, właściwego Europie, z europejską tożsamością. Chodzi o uznanie wartości typowo europejskich, uznanie różnic kulturowych oraz aspektów gospodarczych zarazem. I to wszystko właśnie realizujemy.

Proszę nie uważać, że w tej konstrukcji europejskiej wszystko było z góry przewidziane. Federalizm nie istnieje, to jest system, który ewoluuje z dnia na dzień i który jest tworzony z dnia na dzień. Ten system będziemy tworzyli wspólnie z krajami, które przystąpią do Unii. A jeżeli powstaje pytanie, dlaczego Norwegia nie uczestniczy w tej konstrukcji, dlaczego Norwegowie odpowiedzieli: nie, to odpowiadam, że po prostu dlatego, iż w Norwegii nie ma dostatecznego przywództwa. Być może dlatego, że Norwegowie są bogaci, bo mają ropę naftową, gaz i jeszcze inne rzeczy, i że jest to mały naród. Możliwe, że tak jest. Niedawno przyjąłem delegację parlamentarną z Norwegii i oni są żywo zainteresowani tym, co się dzieje, ściśle to monitorują. A kiedy spytałem norweskich parlamentarzystów, czy chcą uczestniczyć w Europie, ich odpowiedź brzmiała: tak, ale nasz naród to odrzuca. Jest to kwestia odpowiedzialności, przekonania ich opinii publicznej w tej mierze.

Dodam jeszcze, że jeżeli czyni się wam tego rodzaju uwagi, to na waszym miejscu zadałbym sobie pytanie – oczywiście sami jesteście dość mądrzy, żeby znaleźć na to odpowiedź – co zrobimy, jeżeli Unia Europejska się poszerzy, a Polska nie będzie jej częścią. Cóż wtedy zrobimy? Bo zawsze jest korzystniej być członkiem klubu i móc razem decydować niż stać obok i ulegać, mimo wszystko, wpływowi. Nie myślcie państwo, że Szwajcaria, rząd szwajcarski czy norweski nie ulegają wpływowi, że nie mają na nich wpływu decyzje, które są podejmowane w Brukseli. Dyrektywy unijne bezpośrednio wpływają na to, co dzieje się w Szwajcarii i w Norwegii. A jedyna różnica polega na tym, że Szwajcaria i Norwegia nie mogą uczestniczyć w procedurze decyzyjnej. I tyle. A zatem odpowiedź jest prosta, choć rozumiem oczywiście, że trzeba przekonać również polską opinię publiczną, dołożyć dodatkowych starań w tej mierze.

I teraz nawiązuję do pytania, które ktoś zadał na temat rodzaju debaty ze społeczeństwem. Powiedziano tu, że znakomity jest przykład francuski, i rzeczywiście tak jest. To, co Francuzi zrealizowali, jeśli chodzi o debatę publiczną we wszystkich departamentach, regionach, może posłużyć za przykład. Jeżeli trzeba wziąć z kogoś przykład w tej dziedzinie, to chyba właśnie z Francuzów.

Padło pytanie na temat relacji pomiędzy parlamentami narodowymi a rządem. Pan Kulak zapytał mianowicie, czy komisja mieszana powinna zniknąć, kiedy Polska zostanie już członkiem Unii Europejskiej. Ja bym powiedział, że przeciwnie, trzeba wzmocnić tę komisję, tak jak to zrobiliśmy w Belgii, a nawet tak jak zrobiono to w Finlandii, czy w Holandii. Nie wiem, czy wzór duński jest dobry, ale jestem przekonany, że parlamentarne działania holenderskie, belgijskie i fińskie to konkretne wzory kontroli demokratycznej parlamentu nad działalnością rządu, jeśli chodzi o Europę. A zatem sugerowałbym, żeby nie likwidować tej komisji, lecz ją wzmocnić.

Pan Wielowieyski mówił o mediach, które bulwersują opinię publiczną. Zawsze jest to trudny i delikatny temat. Wiem, że jeśli chodzi o media, wszystko to, co dotyczy Europy, jest bardzo skomplikowane, trudne. Łatwiej mówić o piłce nożnej, co zresztą jest bardzo przyjemne, łatwiej mówić o skandalach, korupcji, oszustwach, przestępczo-

ści gospodarczej czy finansowej w krajach europejskich itd. Myślę jednak, że jest wystarczająco dużo inteligentnych dziennikarzy, z którymi można wypracować bardziej właściwe relacje, tak jak to robimy w Belgii. Robimy trochę takiego „masażu”, przekazujemy sporo informacji, a dalej już dziennikarze są za to odpowiedzialni. W Belgii są tacy dziennikarze, a więc jestem pewien, że i w Polsce się znajdują, może będzie ich nawet więcej, i wtedy łatwiej będzie informować media, mając nadzieję, że one będą lepiej informowały opinię publiczną.

Jeśli chodzi o suwerenność narodową, to także jest delikatna kwestia. Wiem dobrze, że w krajach kandydujących wielu ludzi zastanawia się nad tym, czy nie zagubimy się w tej poszerzonej Europie. My Belgowie mamy już pewne doświadczenie. Wiedzą państwo, że poczucie narodowe w Belgii jest dość, powiedziałbym, minimalne. Czujemy się Brukselczykami, Brugijczykami, może mieszkańcami Antwerpii, Flamanami, Walonami i germanofilami. Ale kiedy nasz zespół narodowy wygrywa w piłkę nożną, to wtedy jesteśmy Belgami. Kiedy księżniczka Matylda urodziła księżniczkę Elżbietę, która zresztą po części ma polskie pochodzenie, wtedy także czuliśmy się Belgami. Poza tym poczucie belgijskości występuje w Belgii słabutko, niemniej ono jest, przetrwało. I jesteśmy dumni, kiedy jesteśmy w Europie, w Unii, przemawiając jako Belgowie, Francuzi czy Anglicy itd.

Tak więc nie sądzę, że to poczucie czy też duma zniknie. Wręcz przeciwnie, te różnice kulturowe stanowią o bogactwie Europy, Unii. Miałem okazję podróżować do prawie wszystkich krajów członkowskich Unii, z wyjątkiem Cypru, i stwierdzam, że tam jest to bogactwo. Ale faktem jest, tutaj też ktoś to zauważył, że trzeba budować mosty, musimy się poznać, musimy się uczyć poznawać wzajemnie. Jestem przekonany, że w Belgii niewiele osób tak naprawdę zna Polskę, Europę Środkową. Obie strony muszą poczynić starania, podjąć wysiłek w tym kierunku.

Jeśli chodzi o rolę parlamentów narodowych, to o tym już mówiliśmy. Ktoś podał praktyczny przykład Rady Europy. Ja bym powiedział, że to nie jest wzór, za którym należy pójść. Otóż trzeba powiedzieć, iż Rada Europy naprawdę nie ma władzy, uprawnień, właśnie tego jej brakuje. Parlament Europejski natomiast ma uprawnienia, ma rzeczywiste kompetencje. I nie należy nie doceniać uprawnień Parlamentu Europejskiego, który może podejmować decyzje wspólnie z Komisją Europejską, z Radą Europejską także. Być może trzeba będzie znaleźć rozwiązanie w kwestiach budżetowych. Trzeba by udzielić dodatkowych uprawnień Parlamentowi Europejskiemu. Być może, że brakuje również odpowiedzialności Komisji Europejskiej, a nawet prezydencji wobec Parlamentu Europejskiego; to też należałoby powiększyć. Ale Rada Europejska, jak wszyscy wiemy, to jest coś bardzo akademickiego. Ona jest interesująca, ale nie ma władzy, a to sprawia, że nigdy nie będzie czymś ważnym.

Jest takie francuskie powiedzenie, że lepiej mieć dobrego sąsiada niż dalekiego przyjaciela. A zatem zgadzam się całkowicie, że trzeba wypracowywać priorytetowe relacje z Rosją i z Ukrainą. Po wydarzeniach z 11 września wystąpiło tutaj pewne zbliżenie i sądzę, że należy zmierzać w tym kierunku.

Mówiliśmy już o federalizmie i o różnicach kulturowych. Jeśli chodzi o sytuację w Irlandii, co akcentowała pani przewodnicząca, to zbytnio mnie to nie niepokoi, nie trwoży. Przede wszystkim była to debata na temat poszerzenia. Przez godzinę rozmawiałem z moim kolegą przewodniczącym komisji spraw zagranicznych w parlamencie Irlandii, który powiedział mi, że jest to kwestia sloganu. Nie należy zapominać o sloganach opozycji, która sprzeciwiała się ratyfikowaniu traktatu nicejskiego. *If you*

don't know, vote no – jak nie wiesz, to głosuj przeciwko – raczej coś takiego powiedzieli. A teraz rząd już zrozumiał, iż za mało się zaangażował w tę debatę i w przyszłym roku będzie kolejne referendum, a rząd i parlamentarzyści, którzy w większości są przychylnie nastawieni do konstrukcji europejskiej, stwierdzili, że muszą zaangażować się w tę debatę tak naprawdę. A zatem, jeśli chodzi o Irlandię, to zbytnio się nie martwię.

Mówiła pani o Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej i całkowicie się z panią zgadzam. Również mówiła pani o konwencji, inni członkowie także, oraz o konferencji międzyrządowej. Jak zwiększyć rolę krajów kandydujących? Belgowie mają bardzo pozytywne nastawienie. Trzeba pamiętać, że premier Belgii, pan Verhofstadt, natychmiast odpowiedział swym kolegom, że trzeba, by kraje kandydujące współuczestniczyły w sposób pogłębiony w pracach konwentu. Wiedzą państwo również, że jeden z państwa rodaków, pan Geremek, bierze udział w pracach High Level Group. A zatem, jeżeli pan Verhofstadt zatrudnił kogoś z krajów kandydujących, dowodzi to, że wielką wagę przywiązuje do opinii tych krajów. W Gandawie podczas nieformalnego spotkania ministrów spraw zagranicznych zdecydowano, że kraje kandydujące będą członkami konwentu z delegacją parlamentarną i z delegacją rządową, a zatem z delegacją składającą się z trzech członków: jednego wyznaczonego przez rząd i dwóch wyznaczonych przez parlamenty. Mniemam, że będzie to pan senator, pani senator i przedstawiciel Sejmu. To wszystko bez wątplenia nastąpi.

A jeśli chodzi o to, jakie prawo głosu będzie przyznane krajom kandydującym, to decyzja zapadnie w Laeken. Rola prezydenta, tryb postępowania, sformalizowanie, logistyka – decyzja w tej sprawie musi być podjęta w Laeken. Bardzo ważne jest, że premier otrzyma ode mnie pełne sprawozdanie na temat pytań, kwestii i wniosków przygotowanych przez kraj kandydujący.

Co do konferencji międzyrządowej, jest to konferencja państw członkowskich, a zatem wszystko zależy od tego, jaki będzie stan rzeczy. Ktoś z państwa zadał pytanie, czy rok 2004 to realny termin przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Oczywiście, że tak, ale to od was zależy, jak już podkreślił pan premier Verhofstadt, kiedy był tutaj, a po części również od nas, by znaleźć rozwiązanie problemów.

Podsumowując, Pani Przewodnicząca, powiem o jeszcze jednej kwestii. Ważne jest to, by po obu stronach, po stronie Unii Europejskiej, państw członkowskich oraz po stronie krajów kandydujących nie zwracać zbytnio uwagi na problemy okresów przejściowych oraz takie problemy, które określiłbym jako anegdotyczne, choć są bardzo ważne. Chodzi bowiem o to, by bardziej patrzeć na cel, na szybkie uzyskanie członkostwa Polski i pozostałych państw w Unii Europejskiej. Dziękuję państwu.

Przewodnicząca Genowefa Grabowska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący, za wyjaśnienia. Dziękuję bardzo za słowa uspokojenia i nadziei, które pan wypowiedział, gdy chodzi o możliwości udziału polskiej delegacji, tej trzyosobowej, w przygotowywaniu konferencji międzyrządowej. Sądzę, że decyzje podjęte w Laeken pozwolą polskiej delegacji czynnie uczestniczyć w Unii Europejskiej i mieć wpływ na jej przyszłość i organizację. Skoro bowiem wejdziemy do Unii, to już teraz chcielibyśmy wiedzieć, do jakiej konstrukcji wchodzimy i chcielibyśmy mieć wpływ na jej organizację, co, jak sądzą, spotka się

ze zrozumieniem wszystkich państw członkowskich. Mam nadzieję, że w osobie pana przewodniczącego będziemy mieli gorącego orędownika naszej sprawy, naszego wspaniałego ambasadora.

Zamykając tę konferencję, pięknie dziękuję wszystkim obecnym. Dziękuję naszym gościom za przybycie, dziękuję za udział w dyskusji. Sądzę, że nadal będziemy poruszali te problemy, a dyskusję na temat przyszłości Unii jeszcze długo będziemy mieli w pamięci. Dziękuję bardzo.

Zamykam dzisiejsze posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut 35)

